

lecznictwa m.in. preparat hormonu wzrostu uzyskiwany z przysadki mózgowej człowieka. Zaostrzono też zasady obowiązujące przy produkcji, a także systemy kontrolowania leków opartych na elementach tkanek ludzkich lub zwierzęcych.

Przywódcy krajów członkowskich Unii Europejskiej, obradujący na początku grudnia 2000 r. w Nicei, uzgodnili bezterminowe przedłużenie zakazu stosowania mączki w paszach

zwierzęcych (wcześniej ministrowie rolnictwa wprowadzili ten zakaz tylko na pół roku), aby ograniczyć ryzyko epidemii wśród zwierząt hodowlanych. Można mieć zatem nadzieję, że skoordynowanie działań w skali międzynarodowej podniesie w zasadniczy sposób ich skuteczność, zniknie atmosfera społecznego zagrożenia prionami, a producenci wołowiny w Polsce i na świecie odzyskają utracony rynek.

Niepewność polskich rolników przed zbliżającą się integracją z Unią Europejską

Jerzy Denaburski, Tomasz Bąk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Polskie rolnictwo, tak jak i inne sektory gospodarki, rozpoczęło po roku 1989 dostosowanie do systemu gospodarki rynkowej. Rok ten traktowany jest często jako początek transformacji ustrojowej. W większości przypadków zmiany, które zostały zapoczątkowane zostały przyjęte przez polskich rolników z dużymi nadziejami i optymizmem. Szybko się jednak okazało, że przebudowa polskiego rolnictwa będzie długotrwała i trudna. W przyjętej wiele lat temu przez rząd strategii rozwoju wieś została pozostawiona samej sobie i musiała ponieść duże koszty zachodzących przeobrażeń. GUS wstępnie szacuje, że produkcja rolna w roku 1999 obniżyła się o około 7,5% w porównaniu do roku 1990. Ocenia się, że około 60-70% chłopskich gospodarstw, gdzie utrzymuje się także po kilka sztuk zwierząt rzeźnych, jest zagrożonych bankrutem. Polski rolnik zaczyna zdawać sobie sprawę, że gospodarując na 1-5 ha (ponad 1 mln gospodarstw) i produkując żywność głównie dla swoich potrzeb będzie musiał wypaść z rynku. Szacuje się, że obecnie w Polsce rolnictwo jest źródłem utrzymania dla 10-11% ludności, a przynajmniej drugie tyle, pomimo związania z rolnictwem, utrzymuje się z innych źródeł. W Unii Europejskiej z rolnictwa utrzymuje się około 5% ludności.

Już przedstawienie tych kilku faktów świadczy, że polskie rolnictwo stoi przed trudnym procesem gruntownej reformy, aby sprostać konkurencji Jednolitego Rynku. Wydaje się jednak, że bez pomocy państwa w postaci minimalnych cen gwarantowanych, przyznania kredytów preferencyjnych i zapewnienia zbytu na produkowane towary ma małą szansę powodzenia.

Wielu rolników starających się „myśleć po nowemu”, którzy w ostatnich latach próbowali nowoczesnej produkcji towarowej zaciągając kredyty bankowe, poniosło dotkliwe straty w wyniku załamania się cen, problemów ze zbytem towarów i znacznym spadkiem opłacalności. Trudno im ponieść kolejne ryzyko. W rolnictwie nie ma łatwych dróg rozwoju – twierdzi dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej prof. Wojciech Jóźwiak. To prawda, a dodać do tego należałoby, że produkcja rolna stała się w ostatnich cza-

sach formą „gry giełdowej”, z tym, że jest w niej zbyt dużo niewiadomych, aby bez ich znajomości próbować inwestować duże pieniądze.

Jednym z podstawowych kryteriów podjęcia decyzji o inwestowaniu w produkcję roślinną czy zwierzęcą jest możliwie głęboka analiza aktualnej sytuacji rynku i na jej podstawie próba przewidzenia trendów krajowych i światowych w wybranej gałęzi produkcji. Jest to jednak bardzo trudne i nie ułatwiają tego rozpoczęte negocjacje z UE oraz niepewne terminy i warunki wejścia Polski do tej organizacji. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że świat wkroczył w rewolucję technologiczną i biotechnologiczną, która, rozwijając się bardzo szybko, nie wiadomo jakie przyniesie skutki w produkcji żywności. Dla przykładu, w początkach stycznia ubiegłego roku w Japonii przyszedł na świat byczek o masie 44 kg, który został powielony z komórki pobranej z ucha już sklonowanego byka. Stało się tym samym możliwe wytworzenie z jednego osobnika całego stada zwierząt jednakowych genetycznie. Najpóźniej za kilka lat mają być dostępne szczepionki genowe powodujące przyrost mięśni, a żywność transgeniczna, czyli zmodyfikowana genetycznie, zaczyna być traktowana jako coś normalnego.

Na zakończonych konferencjach Światowego Forum Ekonomicznego w Seattle i Davos, mimo burzliwych akcji protestacyjnych przeciw Światowej Organizacji Handlu (WTO), mówiono głównie o globalizacji, handlu elektronicznym, internecie, czyli o dominacji amerykańskiego wzoru gospodarki i stylu życia. Na ostatnim szczycie G-7, czyli spotkaniu przedstawicieli najbogatszych krajów świata na Okinawie, było podobnie. Powtórzono obietnice pomocy dla krajów rozwijających się, mówiono o konieczności przyspieszenia liberalizacji w handlu, wydano kilka oświadczeń oraz 750 mln dolarów, zamiast konkretów, na które oczekuje wiele krajów. Także w integrującej się Europie wielu ekonomistów niechętnie odnosi się do liberalizacji międzynarodowego handlu, w tym produktami rolnymi, na wzór USA, Nowej Zelandii czy Australii. Głównym powodem jest obawa przed opanowaniem światowych rynków przez międzynarodowe korporacje i koncerny, i dyktowanie przez nie reguł ekonomicznych. W Unii Europejskiej, o członkostwo w której Polska się ubiega, kwestie rolne są rozwiązywane w ramach Wspólnej Polityki Rolnej (CAP). Jednak wielu polityków i ekonomistów uważa, że CAP w najbliższym czasie musi zostać zreformowana, głównie ze względu na presję innych krajów producentów żywności i na duże koszty, jakie konsumenci i podatnicy w krajach Unii ponoszą na subsydia dla rolników (około 40 mld euro rocznie). Istnienie CAP w niezmienionej formie, w dobie globalizacji gospodarki i wolnej konkurencji, wydaje się nieuzasadnione także dlatego, że utrzymuje nadmierne wysokie ceny żywności. Polscy rolnicy najczęściej nie znają zasad Wspólnej Polityki Rolnej UE, tak jak nie znają dokładnie wyjściowego, liczącego 120 stron, polskiego stanowiska negocjacyjnego w sprawie rolnictwa, przekazanego do Brukseli w 1998 roku. Wiadomo jednak, że najważniejsza będzie

umiejętność właściwego wkomponowania się i skorzystania z tak zwanego marginesu negocjacyjnego, na który musimy się zgodzić w trakcie negocjacji rozpoczętych w czerwcu 2000 roku. Wyjściowe polskie stanowisko jest po części kontynuacją umowy o stowarzyszeniu ze Wspólnotami Europejskimi, podpisaną 16 grudnia 1991 roku, które nazywa się oficjalnie Układem Europejskim, gdzie w artykule 74 czytamy, (...) „współpraca będzie zmierzać do stosowania się do przepisów technicznych i norm Wspólnoty oraz europejskich norm dotyczących artykułów przemysłowych, rolnych i spożywczych”. Biorąc pod uwagę już przyjęte zobowiązania w dokumentach złożonych do Brukseli, Polska nie wnosi w nich o okres przejściowy dla całego sektora rolnego, deklarując gotowość dostosowania naszej gospodarki żywnościowej do standardów UE w terminie do 1 stycznia 2003 roku. Występujemy jednak o przejściowe dopuszczenie na 2-3 lata odstępstw od reguł sanitarnych i weterynaryjnych Unii, zwłaszcza w produkcji i przetwórstwie mleka oraz mięsa. Chodzi o to, aby polskie zakłady, które nie spełniają standardów unijnych, mogły jeszcze przez jakiś czas produkować na rynek lokalny. Tym samym, z 25 mld zł, które Polska powinna przeznaczyć na dostosowanie rolnictwa do unijnych wymogów, do końca roku 2002 wydano by tylko około 13,5 mld zł. Z sumy tej 4,2 mld zł pochodziłoby z budżetu UE (z programów SAPARD i PHARE). Resztę – ponad 7 mld zł – musiałby wyłożyć sektor prywatny, czyli rolnicy i firmy przetwórcze. Dla przykładu, politycy kraju, którego mieszkańcy niezbyt chętnie patrzą na ewentualne wejście do UE, to znaczy Szwajcarii, oceniają koszty integracji na 1,8-2,3 mld USD rocznie przez kilkanaście następnych lat. W Polsce ze znalezieniem wymienionej wcześniej kwoty były już w ubiegłym roku duże kłopoty, tak jak i terminowym wpływem środków z głównych programów pomocowych Unii.

Polskim rolnikom należy się dokładna informacja, jakie kwoty polscy negocjatorzy z Komitetu Integracji Europejskiej w Brukseli, pod przewodnictwem p.o. sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej ministra Pawła Sameckiego, wynegocjowali i na co mogą one być przeznaczone, czyli jak z nich skorzystać obecnie i w przyszłości.

PHARE – główny program pomocowy, przewiduje wpływ w roku 2000 kwoty 220 mln euro. Z pieniędzy tych 150 mln euro zostanie wydanych zgodnie z projektami przedstawionymi przez województwa: warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, podkarpackie i śląskie. Województwa chcą zużyć unijne pieniądze na szkolenie zawodowe, rozwój turystyki, wsparcie małych przedsiębiorstw i rozbudowę lokalnych dróg. Reszta środków PHARE będzie wykorzystana na współpracę regionów przygranicznych (54 mln euro), współpracę naukową z UE (16 mln euro) i finansowanie udziału Polski w innych programach unijnych (17 mln euro), poprawę pracy administracji, przyjęcie przez polskie rolnictwo standardów sanitarnych UE, poprawę ochrony granicy wschodniej i zwalczanie przestępczości (40 mln euro) oraz mniejsze projekty rozwoju infrastruktury.

ISPA – program rozwoju infrastruktury transportowej i ochrony środowiska, dysponuje kwotą 305-370 mln euro. Według informacji prasowych, Polska chce przeznaczyć z tego funduszu i pieniędzy pochodzących z budżetu państwa około 612 mln euro do roku 2006 na poprawę nawierzchni głównych dróg w Polsce.

SAPARD – program rozwoju obszarów wiejskich, ma do wykorzystania 168 mln euro. Pieniądze mają być przeznaczone na poprawę jakości wytwarzanej żywności, tworzenie miejsc pracy poza rolnictwem, rozbudowanie infrastruktury w miastach mniejszych niż 7 tys. mieszkańców, rozwój przetwórstwa żywności. Przewiduje się, że przy dobrym dofinansowaniu programu przez rząd może powstawać nawet 100 tys. nowych miejsc pracy rocznie. Niestety już w lipcu 2000 r. było wiadomo, że z powodu opóźnień w uruchomieniu programu Unia drastycznie obniży kwotę dla kandydatów, w tym dla Polski. Następnie okazało się, że pieniędzy nie będzie w ogóle, gdyż Komisarz ds. budżetu Unii Pani Michaela Schreyer oświadczyła, że na czas nie powstały odpowiednie agencje płatnicze. Wiąże to się natychmiast z możliwością skorzystania przez Komisję Europejską z klauzuli, pozwalającej UE na wstrzymanie wypłaty z innych programów pomocy (ISPA, PHARE), w wypadku niewłaściwego wydawania pieniędzy z SAPARD.

W sierpniu 2000 roku polski rząd i Bank Światowy podpisały bardzo ważną dla rozwoju wsi umowę w sprawie programu aktywizacji obszarów wiejskich. Bank Światowy zamierza przeznaczyć na program przekwalifikowania i reorientacji zawodowej dla osób zagrożonych utratą pracy 23 mln USD, a 22,14 mln zł ma pochodzić z budżetu państwa. Dodatkowo na aktywizację obszarów wiejskich polska wieś powinna liczyć w 2000 roku na kwotę 120 mln USD, w ramach przyznanej nam na ten cel pożyczki z Banku Światowego.

Po przedstawieniu, najbardziej ogólnie, sytuacji w polskim rolnictwie, w obliczu rozpoczętych w czerwcu 2000 r. skomplikowanych negocjacji z Komisją Europejską UE, nazywanych często „wielkim oczekiwaniem wsi” na konkretny termin zakończenia rozmów w najbardziej drażliwych tematach, który, jak już wiadomo, przeciągnie się przynajmniej do połowy 2002 roku, i braku sprecyzowanego terminu wejścia Polski do UE, trudno oczekiwać entuzjazmu wśród polskich rolników. Nadal nie znają oni poziomu wsparcia ze strony polskiego rządu w najbliższych latach i zdają sobie sprawę, że bez uzgodnienia w rozmowach integracyjnych takich chociażby kwestii, jak: dopłaty bezpośrednie, kwoty i limity produkcyjne, ulgi podatkowe i niższe oprocentowanie kredytów rolnych, ich pojedyncze wysiłki w celu dostosowania do standardów europejskich stają się jeszcze trudniejsze.

**WYDAJNOŚĆ – PŁODNOŚĆ – ZDROWOTNOŚĆ
NAJWYŻSZEJ KLASY BUHAJE
RASZY NORWESKIEJ MLECZNEJ
GENO, NORWEGIA**



Przedstawiciel w Polsce:
Maciej Kraskiewicz,
ul. Grudzińskiego 6,
30-215 Kraków,
tel. (0-12) 42-52-361,
tel. kom.: 605-63-20-57

Rozprowadza: nasienie, zarodki, jałówki, cielęta